

Śmierć ich pamięci?

21 kwietnia 2016

Według nadwornego historyka PiS Sławomira Cenckiewicza Ludowe Wojsko Polskie nie jest „częścią historii naszego oręża”. Bo żołnierzy z lat 1943–1989 hańbi „obrona komunizmu”.

Dlatego on, Cenckiewicz, nie życzy sobie, żeby jakkolwiek uczelnię wojskową – w charakterze rekwizytów – „zdobiły sowieckie czołgi” (cyt. z wywiadu dla miesięcznika „Polska Zbrojna”). Ale najbardziej irytuje go fakt, że siedziba Centralnego Archiwum Wojskowego, którego jest dyrektorem, mieści się przy ulicy Czerwonych Beretów. Adres ten przypomina mu współtwórcę i patrona tej formacji – zmarłego w 1999 roku gen. dyw. Edwina Rozłubirskiego. „Polska ma jedną tradycję komandosów – to cichociemni i żołnierze gen. Sosabowskiego! Im należy się nasza pamięć!” – podkreśla Cenckiewicz. I wzorując się na prezesie Kaczyńskim, smrodzi, że niby zna jakąś straszną tajemnicę („Wiem, kim był gen. Rozłubirski!”), ale nie może jej ujawnić.

Wyjaśniamy: generał jest patronem 6. batalionu powietrznodesantowego w Gliwicach. W czasie II wojny światowej był partyzantem Armii Ludowej, walczył w powstaniu warszawskim w batalionie szturmowym „Czwartacy”. Został odznaczony przez komendanta głównego AK gen. Tadeusza „Bora”-Komorowskiego Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari. Po upadku powstania wstąpił do służby w regularnym wojsku. Walczył na froncie, a później w Bieszczadach przeciwko UPA. W latach 1961–1963 studiował w Akademii Sztabu Generalnego ZSRR. W jego wojskowej biografii nie ma rysy na honorze.

Ze słów Cenckiewicza wynika, że żołnierze 1. i 2. Armii WP to bękarty Stalina. Zwłaszcza ci, którzy po zakończeniu działań wojennych pozostali w szeregach Ludowego Wojska Polskiego, ponieważ „walczyli z podziemiem niepodległościowym” i stanowili „jeden z fundamentów, na których zbudowano PRL”.

Zdarzały się oczywiście „napawające dumą” wyjątki. „Na przykład historii płk. Ryszarda Kuklińskiego i ks. Jerzego - Popiełuszki, przymusowo wcielonego do armii w ramach represji wobec polskiego duchowieństwa” – wylicza Cenckiewicz. I zapewnia, że jego aktywność służy „oczyszczeniu armii z komunistycznej agentury, która przez ukrywanie dokumentów może się stać elementem gry obcych służb i szantażu”.

„Polska Zbrojna” to flagowy tytuł Wojskowego Instytutu Wydawniczego finansowanego i kontrolowanego przez Ministerstwo Obrony Narodowej. Autor cytowanych wypowiedzi jest nie tylko szefem CAW, lecz również pełnomocnikiem ministra Antoniego Macierewicza ds. reformy archiwów wojskowych. Czyli nie można traktować Cenckiewicza jako oszołoma bredzącego na własny rachunek. Tym bardziej że wcześniej pracował on w Instytucie Pamięci Narodowej, dochodząc do stanowiska naczelnika oddziału w Gdańsku. Razem z Macierewiczem likwidował Wojskowe Służby Informacyjne. W grudniu 2006 roku dostał w nagrodę posadę członka rady nadzorczej państwowej spółki paliwowej, a od 2013 roku jest profesorem Rydzyskiej Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu. Cenckiewicz uchodzi za zdecydowanego faworyta w rywalizacji o fotel prezesa IPN. Bo projekt zmian w ustawie o IPN zakłada, że prezesa wskaże i wybierze większość sejmowa. Bez konkursu i bez – jak dotychczas praktykowano – układania się ze środowiskiem akademickim przy wstępnej selekcji kandydatów.

Trzymając się PiS-owskiej narracji, można stwierdzić, że Cenckiewicz jest „resortowym wnuczkiem”. Jego dziadek Mieczysław (ze strony ojca) był działaczem młodzieżówki Komunistycznej Partii Polski, a następnie funkcjonariuszem Urzędu Bezpieczeństwa oraz Służby Bezpieczeństwa. Z badań Jarosława Kaczyńskiego wynika, że komusza „zaraza” tkwi w genach i przenosi się z pokolenia na pokolenie. Prezes PiS przedstawił tę teorię przy okazji honorowania go tytułem Człowieka Roku 2015 tygodnika „Wprost”. Wygląda więc na to, że Cenckiewicz jest wybrykiem natury.

Poglądy współpracownika ministra obrony narodowej wywołały silny rezonans. „Cenckiewicz obraża pamięć dziesiątków tysięcy żołnierzy Wojska Polskiego, którzy oddali życie w walkach z Niemcami. Odbiera sens służby milionom mężczyzn, poborowych i zawodowców, którzy założyli mundur po 1945 roku. Wśród nich chłopcom „z desantu”, dla których czerwony beret był i wciąż pozostaje powodem do największej dumy, i którzy postać „wodza” (gen. Rozłubirskiego, oficera nietuzinkowego i honorowego) darzyli ogromnym szacunkiem. Ci ludzie również służyli Polsce – niedoskonałej, niesuwerennej, ale innej wówczas nie było. I w większości służyli godnie, o czym świadczy wysoki wskaźnik społecznego zaufania, jakim cieszyła się armia przez niemal cały PRL” – zauważa reporter wojenny i pisarz Marcin Ogdowski. Ponieważ szef WIW płk Dariusz Kacperczyk odmówił publikacji tej opinii, Ogdowski złożył rezygnację z funkcji wiceprzewodniczącego rady programowej Instytutu.

„Po moim wywiadzie dla „Polski Zbrojnej” obrońcy LWP stanęli w obronie czci gen. Rozłubirskiego. Gratuluję patrona” – kpił Cenckiewicz w internetowym serwisie społecznościowym. „Jestem synem kombatanta 1. i 2. Armii Wojska Polskiego i czuję pogardę dla chama, jakiego widzę w Cenckiewicz. Ojciec mój wstąpił do WP, będąc niepełnoletnim chłopakiem. Wywieziony na roboty przymusowe pod Kłajpedę pracował u niemieckiego bauera. Wywieziony do kopania okopów na tereny dzisiejszej Białorusi, wyzwolony przez Armię Czerwoną przeszedł szlak bojowy poprzez Wał Pomorski, Kołobrzeg, Wrocław, forsowanie Nysy Łużyckiej. Po powrocie i rozformowaniu jednostki walczył z banderowcami w Bieszczadach. Przepracował 40 lat na kolei jako dyżurny ruchu. Czego dokonał w swoim życiu Cenckiewicz poza opluwaniem? – pyta internauta „Wojtek”.

Gen. dyw. w st. spocz. Jan Kempa, prezes zarządu Związku Polskich Spadochroniarzy: – Oczerniając naszego Generała [Cenckiewicz] albo nie zna całej prawdy o twórcy Czerwonych Beretów albo też świadomie wykorzystuje tylko fragmenty wygodne dla udowodnienia swojej tezy. Nie wiem, która z tych

wersji świadczy bardziej na niekorzyść autora tych słów. Wygłaszając z kolei opinię, że „tradycja naszych komandosów to żołnierze gen. Sosabowskiego” daje dowód temu, że nie rozróżnia „komandosa” od „spadochroniarza”. I wreszcie, stwierdzając w swoim wystąpieniu, że tylko cichociemnych i spadochroniarzy gen. Sosabowskiego należy zachować w pamięci, pokazuje, w jakim poszanowaniu ma tych komandosów oraz tych żołnierzy spadochroniarzy, którzy stracili życie lub odnieśli rany w różnego rodzaju misjach już w powojennej historii. W operacjach prowadzonych w ramach ONZ i NATO.

Politycy mogą zmieniać zdania i poglądy, zmieniać partie i opluwać się nawzajem, skłócać i dzielić społeczeństwo – do tego już przywykliśmy. Nie dajmy im jednakże prawa do dzielenia i skłócania żołnierzy, do interpretowania historii w dowolny sposób. Nie pozwalajmy na przekazywane bez jakiegokolwiek komentarza tak sfałszowanego obrazu społeczeństwu.

A reakcja Cenckiewicza na jedną nutę: „Apologia „Czterech pancernych...” w poranku TVP Info przy okazji jubileuszu Barbary Krafftówny (70 lat na scenie – red.) – sowiecja trzyma się mocno”.

Innym wątkiem wspomnianego wywiadu były tzw. izby pamięci. „Proszę zajrzeć do izb pamięci w jednostkach. Często obok portretów Piłsudskiego czy Andersa znajdują się tam wizerunki Spychalskiego, Rokossowskiego, Kieniewicza, Bordziłowskiego czy Żymierskiego” – oznajmił PiS-owski historyk. Gdzie mamy zajrzeć, nie ujawnił. Nie wskazał nawet jednego konkretnego przypadku, czyli znowu „smrodził”. Prawdopodobnie po to, żeby dać Macierewiczowi podkładkę do akcji „przeglądu izb pamięci pod kątem zawartości, jakie treści są tam przedstawiane i promowane wobec żołnierzy”.

„Będziemy szli krok po kroku, województwo po województwie, jednostka po jednostce. Życzliwie i spokojnie oglądając izby pamięci, ale rugując stamtąd treści, które promują bohaterów

reżimu komunistycznego, siewców terroru i osoby, które niczym specjalnym się nie zasłużyły” – zakomunikował wiceminister obrony narodowej Wojciech Falkiewicz.

Ta „dobra zmiana” w historii oznacza, że ci, którzy służyli w „niesłusznym” wojsku, nie zasługują na pamięć. „Naszą chlubą jest okres I wojny, wojna z bolszewikami, boje o Lwów z Ukraińcami i Wilno z Litwinami, czas międzywojnia” – tłumaczy Cenckiewicz. Jego lista dotycząca II wojny światowej obejmuje tylko 2. Korpus gen. Andersa, Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, AK i NSZ.

Cześć żołnierzom kategorycznie zapomnianym będzie można oddawać w gronie rodzinnym. Dopóki PiS nie zabroni...

Autorstwo: Marcin Kos

Źródło: FaktyiMity.pl